

*Dariusz Gawin*

## *MIĘDZY IDEOLOGIĄ A SPOŁECZNIKOSTWEM LOKALNY WYMIAR POLSKIEJ POLITYKI\**

Współczesne rozumienie polityki związane jest nieodłącznie z pojęciem władzy i państwa. U swych źródeł historycznych i pojęciowych jednakże polityka łączyła się ściśle z pojęciem wspólnoty. Zanim przejdziemy zatem do naszego właściwego tematu – do lokalnego wymiaru polityki, którego ilustracją może być publiczne życie lokalnej społeczności Węgrowa – słów kilka należy powiedzieć o klasycznej tradycji politycznej.

Polityka, rozumiana jako specyficzny rodzaj działalności ludzkiej, narodziła się w greckich miastach państwach<sup>1</sup>. Społeczności te były z dzisiejszej perspektywy niewielkie, przeważnie liczyły kilka tysięcy obywateli. Grecka myśl nie знаła rozróżnienia na „państwo”, jako zespół instytucji zarządzanych na co dzień przez zawodowych polityków, i „społeczeństwo”, którego życie codzienne toczyło się poza sferą polityki<sup>2</sup>. *Polis* było wspólnotą polityczną, *koinonia politike*, to znaczy wspólnotą oby-

---

\* Artykuł został przygotowany w oparciu o materiały zebrane w Węgrowie podczas realizacji grantu KBN „Tradycje jako sposób radzenia sobie z nową rzeczywistością”.

<sup>1</sup> Patrz: P.A. Rahe, *Republics Ancient and Modern*, t. 1, *The Ancien Regime in Classical Greece*, The University of North Carolina Press, Chapel Hill–London 1994; tam również obszerna bibliografia przedmiotu.

<sup>2</sup> L. Strauss, *Prawo naturalne w świetle historii*, przeł. T. Górski, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1969, rozdział IV pt. „Klasyczne prawo naturalne”.

wateli żyjących razem, aby urzeczywistnić pewien ideał dobrego życia – jak pisał Arystoteles na samym początku *Polityki*: „Skoro widzimy, że każde państwo (oryg. „miasto” – *D.G.*) jest pewną wspólnotą, a każda wspólnota powstaje dla osiągnięcia jakiegoś dobra (wszyscy bowiem w każdym działaniu powodują się tym, co im się dobrem wydaje, to jasną jest rzeczą, że wprawdzie wszystkie wspólnoty dążą do pewnego dobra, lecz przede wszystkim czyni to najprzedniejsza ze wszystkich, która ma najważniejsze ze wszystkich zadanie i wszystkie inne obejmuje. Jest nią tzw. państwo i wspólnota państwowa (oryg. „wspólnota polityczna” – *D.G.*)<sup>3</sup>. Stąd nie rozróżniano pomiędzy sferą publiczną i polityczną, a w zakres życia wspólnoty politycznej wchodziła zarówno sfera kultury, religia, jak i kontrola nad obyczajami. Tak rozumiana polityka w tradycji myśli greckiej możliwa była tylko w takich wspólnotach, w których relacje międzyludzkie miały charakter bezpośredni. Przekonanie, iż polityka we właściwym tego słowa znaczeniu – nieznanym innym kręgom kulturowym – możliwa jest tylko w miastach-państwach, łączyło zarówno tradycję grecką, jak i rzymską, lub inaczej tradycję demokratyczną zrodzoną w Atenach i tradycję republikańską zrodzoną w Rzymie.

Ścisły związek pomiędzy demokratyczną i republikańską polityką a niewielkimi wspólnotami miejskim stanowił aksjomat zachodniej myśli politycznej do czasów oświecenia. Dopiero powstanie Stanów Zjednoczonych oznaczało przekroczenie horyzontu tej tradycji i początek nowej, w ramach której demokratycznej i republikańskie formy rządów mogły istnieć w tzw. rozległych republikach (*extended republics*), przewyższających zarówno pod względem liczby ludności, jak i wielkości terytorium znacznie republiki starożytne<sup>4</sup>. W nowych demokratycznych, republikańskich społeczeństwach działanie polityczne, w takiej formie, jaką znali Grecy i Rzymianie, możliwe było tylko na poziomie lokalnym, bowiem tylko tam mogło być ono bezpośrednie. Tylko tam obywatele mogli posiadać niezapośredniczoną wiedzę na temat spraw publicznych, mogli stykać się ze sobą bezpośrednio oraz mieli – by użyć arystotele-

---

<sup>3</sup> Arystoteles *Polityka*, 1252a; Arystoteles, *Polityka*, przeł. L. Piotrowicz, wstęp M. Szymański; w: Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 6, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001.

<sup>4</sup> P.A. Rahe, wyd. cyt., t. 3, *Inventions of Prudence: Constituting the American Regime*, The University of North Carolina Press, Chapel Hill–London 1994; także S. Filipowicz, *Pochwała rozumu i cnoty. Republikańskie credo Ameryki*, Instytut Wydawniczy ZNAK, Kraków, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 1997; także S. Filipowicz, N. Gładziuk, S. Józefowicz, *Republika. Rozważania o przemianach archetypu*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1995.

sowskiego pojęcia – synoptyczny, czyli naoczny ogląd całości wspólnoty, w której żyli<sup>5</sup>. Na szczeblu nowoczesnego demokratycznego państwa (lub ściślej – demokratycznej republiki), w skład którego wchodzi wspólnoty lokalne, polityka jest sferą instytucjonalizacji konfliktów społecznych, istniejącą ponad sferą lokalności. Wobec wielkich rozmiarów społecznych społeczeństw polityka na szczeblu ponadlokalnym może istnieć bowiem tylko w „państwie” – czyli sformalizowanej, działającej w ramach prawa biurokracji zarządzającej życiem społeczeństwa, oraz systemu przedstawicielskiego jako źródła prawomocnej władzy politycznej, kontrolującej biurokrację.

Pojęcie polityki w lokalnych wspólnotach – przykładem w niniejszym tekście jest Węgrów liczący 12 tys. mieszkańców – w oczywisty sposób zyskuje inny charakter niż ten, którym posługują się struktury władzy państwowej na szczeblu ogólnonarodowym. W niewielkiej społeczności powiatowego miasta łatwiej o bezpośrednie kontakty; łatwiej o utożsamienie „wspólnoty wyobrażonej” – jaką jest historia miasta, jego „dobro wspólne”, czyli najogólniej mówiąc pewne wyobrażenie miasta jako całości kulturowej, ze znaną każdemu z bezpośredniego doświadczenia „wspólnotą realną”, czyli realnie istniejącym miastem – jego fizyczną infrastrukturą oraz mieszkańcami. W takich warunkach mit, stereotyp zawsze o wiele łatwiej i szybciej konfrontowany jest z rzeczywistością społeczną, niż ma to miejsce na poziomie demokratycznego państwa jako instytucjonalnej struktury zapewniającej polityczne istnienie narodowi jako „wspólnocie wyobrażonej”.

Z tego powodu przez pojęcie polityki w niniejszym tekście – czy też pojęcie lokalnego wymiaru polityki – należy rozumieć nie tyle zinstytucjonalizowaną strukturę władzy w granicach zakreślonych przez prawo, które określa formalny status miasta (struktura władz samorządowych, ich relacje do lokalnych przedstawicielstw władzy państwowej, partie polityczne, problemy frekwencji wyborczej, wyniki wyborów itp), ile raczej wszystkie inne problemy przekraczające poziom życia prywatnego jednostek i rodzin i wchodzące w obszar znajdujący się pomiędzy nim a strukturami władzy – inaczej: wchodzące w przestrzeń publiczną. Oprócz zatem tradycyjnie rozumianych form życia politycznego, należą do tej sfery także działania z zakresu kultury, działalność mniej lub bardziej sformalizowanych środowisk, grup i instytucji, które stawiają sobie jakieś publiczne cele. Wszystkie zatem działania, które w rozumieniu członków lokalnej społeczności składają się na wspólnotę, w której żyją; na „Węgrów”, będący czymś więcej niż „powiatowym miastem”, będący „Węgro-

<sup>5</sup> Arystoteles, wyd. cyt., 1326b.

wem wyobrażonym”, ich własnym miejscem w czasie (historii) oraz w przestrzeni (w Polsce i w świecie)<sup>6</sup>.

Sferę publiczną istniejącą pomiędzy poziomem życia prywatnego czy też rodzinnego a sferą struktur władzy określa się w nowożytnej tradycji liberalnej myśli politycznej sferą społeczeństwa obywatelskiego<sup>7</sup>. Jednak uchwycenie w pełni wszystkich cech charakterystycznych i szczególnych lokalnego wymiaru polityki w polskich warunkach zakłada szerszy stosunek do sfery lokalnego życia publicznego. Kwestią podstawową jest tu sprawa samorozumienia, samoświadomości podmiotów uczestniczących w tym życiu – zarówno jednostek, instytucji jak i środowisk. Język służący do opisu własnego zaangażowania w sprawy publiczne, cele, jakie powinny być osiągnięte przez takie działanie, hierarchia wartości, wizja przeszłości, sposób konstruowania „wyobrażonej wspólnoty” lokalnej – wszystkie te elementy w polskich warunkach w znacznym stopniu czerpią z innych niż liberalna tradycja. Mechaniczne zaliczenie wszystkich tych przejawów działalności publicznej do zbiorczej kategorii społeczeństwa obywatelskiego byłoby uproszczeniem uniemożliwiającym uchwycenie istotnych cech różnicujących model życia publicznego właściwy dla polskich wspólnot lokalnych. Właściwym przedmiotem badawczym może być zatem stopień, w jakim dawne tradycje i sposoby działań publicznych mogą się przyczyniać i faktycznie przyczyniają się do tworzenia w tych warunkach społeczeństwa obywatelskiego rozumianego w zgodzie z tradycją liberalnej myśli politycznej.

---

<sup>6</sup> Pojęcie „wspólnoty wyobrażonej” zapożyczam od Benedicta Andersona. Patrz: B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Społeczny Instytut ZNAK, Kraków, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 1997; używam go jednak, jak widać, w odmiennym od Andersona znaczeniu, który pisząc o wspólnotcie narodowej jako wspólnotcie wyobrażonej pisze: „jest wyobrażona, ponieważ członkowie nawet najmniej licznego narodu nigdy nie znają większości swych rodaków, nie spotykają ich, nic nawet o nich nie wiedzą, a mimo to pielęgnują w umyśle obraz wspólnoty”, s. 19. Wspólnota lokalna, jako „wyobrażona” zawiera w sobie pewien model idealny tejże wspólnoty, jaki istnieje w świadomości jej mieszkańców, obejmujący tradycje do których należy się odwoływać, jej historię, jej „misję”, a więc stan idealny, który dla realnej wspólnoty powinien być celem codziennych dążeń itp.

<sup>7</sup> Najlepszym wprowadzeniem do historii pojęcia społeczeństwa obywatelskiego jest wstęp Jerzego Szackiego „Powrót idei społeczeństwa obywatelskiego” do zbioru *Ani książkę, ani kupiec: obywatel. Idea społeczeństwa obywatelskiego w myśli współczesnej*, Wybór tekstów i wstęp Jerzy Szacki, Społeczny Instytut Wydawniczy ZNAK, Kraków, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 1997.

W tekście niniejszym proponuję kilka możliwych płaszczyzn, na których funkcjonują różne sposoby działania publicznego i samorozumienia tego działania, składające się na życie publiczne Węgrowa, na lokalny wymiar polityki.

### *Lewica i prawica. Podział ideologiczny*

Mieszkańcy Węgrowa pytani o podziały polityczne powstałe po 1989 roku wskazują na typowy dla całej Polski podział na lewicę i prawicę, rozumianą w tym wypadku jako podział oparty na wyborze tradycji politycznej – lewicowość kojarzona jest z ludźmi dawnego systemu, prawicowość z siłami antykomunistycznymi. Na tym poziomie samorozumienia punktem wyjścia do uczestnictwa w polityce jest określenie swojego stosunku do dziedzictwa okresu realnego socjalizmu. Działacz akowskiej organizacji kombatanckiej zapytany o podziały polityczne po 1989 roku odpowiada, że przeniosły się one na „Pogwarki węgrowskie”, przez co rozumie fakt stykania się w tym samym miejscu dawnych ofiar i żon byłych funkcjonariuszy UB – co, jak zauważa, spowodowane jest tym, że Węgrów jest małym miastem. Bezpośredni charakter kontaktów międzyludzkich powoduje, że ludzie walczący niegdyś ze sobą, dziś spotykają się w tych samych miejscach:

znam takiego pracownika UB, który był zwykłym takim ubowcem, że ja wtedy siedziałem a on stał na warcie. Ja do niego mówię dzień dobry, rozmawiam, nie mam... Ja tego zapomnieć nie mogę ale ja nie mam do niego (żalu). To jest bardzo prosty człowiek. (...) ...tak samo na tych „Pogwarkach” siedziałem koło tej żony jego. Tak samo tutaj z nim dzień dobry, dajem ręką..., ale są też i tacy, którym dzień dobry nie mówię [W-A12].

Węgrów jest zdominowany politycznie przez tak rozumianą „lewicę”, to znaczy ludzi wywodzących się ze struktur dawnego ustroju. Mówi o tym wysoki urzędnik obecnych władz samorządowych: „U nas wygrywa lewica. I tak, jak żeśmy rozpoczęli, tak jest”. Charakterystyczne jest jednak rozwinięcie tej wypowiedzi, w którym następuje złagodzenie ideologicznego charakteru tych podziałów – „Ale jak z ludźmi się rozmawia to myślę, że miasto nasze jest takie nie skrajnie lewicowe ale lewicujące. Społeczność nasza też, tak mnie się wydaje” [WI-3]. Lewicowość nie jest tutaj ideologicznym projektem, lecz rodzajem nostalgii, niezbyt wyraźnie zdefiniowanym zespołem symboli i retorycznych punktów odniesienia, które przesądza o politycznych wyborach. Choć wielu re-

spondentów podkreśla, że pozytywny wymiar zmian polega na zniknięciu kolejek i innych uciążliwych stron życia przed 1989 rokiem (np. W-Z9; W-S9), to jednak największy problem, przed którym stoi miasto – bezrobocie, spowodowany został istotnym ograniczeniem zatrudnienia w największych zakładach miasta, w tym filii warszawskiego Zakładów Wytwórczych Urządzeń Telefonicznych, których produkcja była eksportowana głównie do ZSRR (zatrudnienie wynosiło 1500 osób, według założeń miało w 2000 osiągnąć 2500) [W-I3; W-I5]. Ideologiczny wymiar konfliktu politycznego istnieje w starciu nostalgii za bezpieczeństwem socjalnym z korzyściami płynącymi z funkcjonowania gospodarki wolnorynkowej.

Konflikt ten, choć wchodzi w jego zakres realne interesy wielu mieszkańców Węgrowa – bezpieczeństwo socjalne, związane z zachowaniem bądź utratą pracy, choć dotyczą przeszłości, nie określają charakteru lokalnego życia publicznego. Stanowią tylko zaplecze dla zinstytucjonalizowanego życia publicznego, podlegając okresowym kampaniom politycznym w okresie wyborów. W przerwach pomiędzy okresami mobilizacji, w trakcie których przekształcane są w poparcie dla partii politycznych, znajdują się w stanie uśpienia.

*„Miasto realne” technokratów.  
Sfera rzeczywistej kontroli*

Władze miasta, zarządzające jego codziennymi problemami postrzegają miasto jako realną strukturę funkcjonalną. Bezpośrednie uczestnictwo w sprawach miastach przekłada się w ich przypadku na podejmowanie decyzji finansowych związanych z utrzymaniem i rozwojem infrastruktury miejskiej. Konsekwencją tego jest dominacja technokratycznej wizji miasta – miasto jest w oczach zarządzających nim technokratów strukturą funkcjonalną, składającą się ze skomplikowanej sieci instytucji i przedsiębiorstw, działających w ramach systemu finansowego i prawnego miasta. Wysoki urzędnik administracji samorządowej charakteryzuje swoją pracę jako „rozwiązywanie najistotniejszych problemów podstawowych, strategicznych wręcz problemów miasta”, w czym decydujące jest „racjonalne gospodarowanie groszem”. Poproszony o ocenę prac ostatnich czterech lat samorządu rozpoczyna swoją długą wypowiedź od relacji ze sposobu, w jaki zostały rozwiązane najważniejsze problemy miasta – legalizacja i modernizacja dzikiego wysypiska śmieci w taki sposób, że „odcieki z wód wysypiska nie wsiąkają w teren, to tam zabite są szczelnie ekrany, aż do pokładów gliny, które nic nie przepuszczają”. Drugą naj-

ważniejszą dla miasta sprawą jest dla niego „gospodarka ściekowa”, czyli modernizacja oczyszczalni ścieków. Jako trzecią wymienia rozbudowę sieci gazowniczej. Kolejna „sprawa strategiczna dla naszej społeczności lokalnej to jest budowa sali gimnastycznej jako hali sportowej przy szkole podstawowej”. Podsumowując podkreśla, że

w ciągu czterech bądź trzech ostatnich lat pieniądze, jakie miało miasto do dyspozycji zarówno z budżetu własnego, jak i pieniądze z zewnątrz pochodzące... zostały jak sądzę wręcz twierdząc – zostały wykorzystane racjonalnie z pożytkiem dla tej lokalnej społeczności.

Po wyliczeniu inwestycji związanych z infrastrukturą przechodzi do spraw kultury. Sprawy te zajmują jednak stosunkowo mało miejsca, bowiem następuje długie wyliczenie spraw wymagających rozwiązania – wszystkie one (kanalizacja, gaz, problemy komunikacyjne, brak budynków komunalnych itp.) związane są, tak jak poprzednio, z infrastrukturą [W-13].

Władza kontrolująca miasto rozumiane jako system infrastruktury miejskiej, pozostającej w gestii władz lokalnych, zachowuje ciągłość środowiskową i polityczną. Tworzą ją w znacznym stopniu ludzie związani z poprzednim ustrojem, którzy jako jedyni posiadają fachową wiedzę, pozwalającą na zarządzanie infrastrukturą miejską. Technokrata lokalny pod tym kontem dokonuje oceny składu Rady Miejskiej:

Radni wywodzą się z różnych środowisk. To są w części rolnicy, w części są dyrektorzy miejscowych zakładów pracy, instytucji, w części są emeryci, części są renciści. Emeryci i renciści niekiedy byli ongiś w latach osiemdziesiątych dyrektorami poważnych zakładów pracy. Niektórzy byli dyrektorami SKR-ów.

Dalej mówi, że ludzie aktywni przed 1989 rokiem w strukturach lokalnych byli wybierani przez ogromną większość wyborców:

Na przykład były dyrektor ZWUT-u... Tenże człowiek wygrywa, który zakład prawie od podstaw zbudował...ten człowiek, który był dyrektorem, jest przez wszystkie kadencje radnym. I to jest wybierany ogromną większością głosów. Dyrektor PHZ jest przewodniczącym komisji rozwoju gospodarczego.

Wiąże się to, według niego z tym, że ludzie cenią fachowość, nie przywiązując zbyt wielkiego znaczenia do podziałów natury ideologicznej:

mógłbym przytoczyć cały szereg przykładów, że w takich miastach jak Węgrów ludzie nie oceniają przynależności do partii tylko ocie-

niają czy ktoś jest mądry bądź głupi – przepraszam. Czy jest sprawny organizacyjnie albo jest niedbaluch albo jakiś nieudacznik. I czy umie z ludźmi współpracować bądź nie umie. I czy rodzi konflikty jego działalność czy wręcz jednoczy. Jednym słowem wspólność, więzy interpersonalne w miejscowej społeczności. Takich ludzi jest dużo [W-I3].

W takiej perspektywie sam przełom 1989 roku nie posiada dla lokalnego technokraty większego znaczenia jako wydarzenie o przełomowym znaczeniu w historii całego społeczeństwa i lokalnej wspólnoty. Fachowość i kompetencje ludzi takich jak on sięgają swymi korzeniami poprzedniego ustroju – on sam pracował w administracji państwowej jako naczelnik miasta w latach osiemdziesiątych:

Myślę, że nie odkryję nic nowego, że w tamtym czasie samorząd też sprawnie funkcjonował. Tak samo uchwałał budżet....tylko że pieniądze które żeśmy mieli tylko w części z podatków pochodziły. (...) W związku z tym ja myślę, że i w tamtych latach samorząd funkcjonował i teraz może jest więcej demokracji. Nie ma żadnych tam takich presji jednej partii politycznej jak wtedy była partia PZPR, która wybierała swoich radnych i kazała tu głosować i koniec. Teraz naprawdę więcej demokracji, każdy radny zgodnie z własnym sumieniem głosuje... jest więcej swobody jak w tamtych czasach natomiast niektóre wzorce są przeniesione.

Rok 1989 postrzegany jest zatem w perspektywie technokraty jako zmiana *sposobu* działania istniejących już wcześniej struktur zarządzających infrastrukturą miasta a nie zasadniczą, jakościową zmianą samej istoty tych instytucji [W-I3].

W perspektywie technokraty miejsce polityki rozumianej jako domena partii politycznych nie jest zbyt istotne w życiu publicznym miasta jako realnej struktury – na pytanie o rolę, jaką odgrywają w życiu miasta partie polityczne odpowiada:

Nie umiem tego określić bo u nas partie są myślę, że szcążkowe. To są jakieś kanapowe partie (...) jak się zbliżają wybory, to się ożywiają się tutaj partie takie jak KPN, jak PC jak ZChN. Ja nawet nie wiem kto jest liderami tych partii. (...) Dowiadujemy się nieraz, jak rejestrujemy, na przykład obwodowe komisje wyborcze, że z ramienia takiej partii to jest ten, takiej partii to jest ten [W-I3].

Technokratyczna płaszczyzna życia publicznego w małym mieście powiatowym związana jest także z wizją postulowanego typu obywatela. Idealny model obywatela realnego miasta zarządzanego przez tech-



nokratę powinien być uzupełnieniem w płaszczyźnie życia codziennego jego własnych działań na poziomie zarządzania całością. Technokrata zatem pragnie, żeby obywatel taki

sumiennie płacił podatki, te które są należne. Żeby troszczył się o wygodę w swojej posesji i otoczenie najbliższego środowiska, w którym żyje. Był aktywny... i przy tym żeby przykładowy był dla rodziny swojej, a więc w sposób taki, jak nakazuje etyka i moralność dbał o swoje dzieci, którym by wszczepiał jakieś elementy takiego patriotyzmu lokalnego, żeby później nie było tak, że ktoś... zapomina o swoim mieście... No i żeby potrafił zdobyć środki finansowe na kształcenie swoich dzieci. Żeby społeczeństwo nasze węgrowskie było coraz mądrzejsze i wyżej wykształcone.

Aktywność obywatelska i bezpośredni udział w sprawach lokalnej wspólnoty nie zajmuje wysokiej pozycji na tej liście, a jej obecność ma charakter stereotypowy.

Sfera rzeczywiście aktywności, takiej, która w oczach technokraty jest istotna dla jego własnej działalności to sfera działalności gospodarczej. Wynika to stąd, że właśnie ta sfera jest źródłem zasobów finansowych, oraz w znacznym zakresie działa w obszarze miejskiej infrastruktury. Stąd w perspektywie technokraty pojęcie opinii publicznej pojawia się w kontekście lokalnego biznesu. Poproszony o wymienienie instytucji, z którymi współdziała, wymienia prężne miejscowe firmy – „Ci ludzie nie dość, że wspomagają nas, inspirują nam pewne rozwiązania. To są środowiska opiniotwórcze” – chodzi tu między innymi o węgrowską radę biznesu. Dodaje – „Tak że współpracujemy z tymi firmami prawie na co dzień... Zresztą, jak państwo wiedzą, w takim małym miasteczku my się wszyscy znamy. Wiemy kto jest co wart, kto co potrafi i staramy się, przynajmniej ze strony urzędu, żeby poprawnie współpracować. Uważamy, że zgoda buduje – niezgoda rujnuje”. Wynikiem takiej współpracy „środowisk opiniotwórczych” i władz miasta były np. preferencje dla inwestorów.

Z takiego umiejscowienia aktywności obywatelskiej oraz takiego sposobu rozumienia roli środowisk opiniotwórczych we wspólnocie lokalnej związane jest także właściwe dla technokraty postrzeganie lokalnej społeczności. Znacząca jest w tym wypadku jego odpowiedź na pytanie, czy mieszkańcy nie oglądając się na samorząd podejmują jakieś działania na rzecz miasta – „Coraz rzadziej, ale włączają się. Włączają się ze środkami finansowymi. Jest to... mogę powiedzieć na przykładzie budowy wodociągu i budowy gazociągu. Otóż miasto robi tylko sieć uliczną”. W takiej sytuacji ludzie przyłączają się sami, organizując „samoist-

ne” komitety – „To są takie ewidentne przykłady, że mieszkańcy sami włączają się i z własnej inicjatywy podejmują pewne działania, które urząd ma obowiązek, musi bo w budżecie są przeznaczone pieniądze na wspomaganie inicjatyw w społecznym zakresie instytucji”. Aktywność obywateli w tej perspektywie powinna polegać na zdolności do podejmowania celowych działań, przede wszystkim związanych z infrastrukturą miejską. Działania takie mają bezpośredni i konkretny charakter. Jednocześnie jednak zaangażowanie tego rodzaju ma charakter doraźny i nie tworzy ani trwałych więzi, ani też trwałych instytucji obywatelskich. Ich podstawą jest współdziałanie finansowe w działaniach podejmowanych w zakresie infrastruktury przez władze miejskie i samorząd. Obywatelska aktywność jest gotowością do wspierania władz w zakresie ich działań. Paternalizm technokraty wynika z założenia, że inwestycje związane z infrastrukturą miejską wymagają odpowiedniej wiedzy fachowej oraz środków finansowych, które nie są dostępne nie tylko jednostkom, lecz także grupom obywateli. Dlatego prawdziwie obywatelskie działanie polega na przełamaniu niemocy i kreowaniu zadaniowych ciał zdolnych do współpracy w realizacji miejskich inwestycji.

Definicja obywatelskiej aktywności, jaką przedstawia technokrata, odpowiada dyskursowi, którym posługują się niezaangażowani na co dzień w sprawy miasta jego mieszkańcy do opisu działalności publicznej. Proszeni o podanie przykładów takich działań, opowiadają często o akcjach celowych, których celem była poprawa infrastruktury, np.:

...wiem, że wielką frajdą, taką lokalną, była budowa wodociągu. Poza tym, że ona na pewno podzieliła to społeczeństwo – bo ja nie przepuszczę przez swoje pole kawałka przewodu... Ona jednak sporo ludzi zjednoczyła. I okazało się, że wszyscy poszli kopać rowy, wszyscy poszli układać [W-12].

Charakterystycznym przypadkiem współdziałania jest sprawa spontanicznej akcji obrony jednego z miejscowych lekarzy, który nie będąc obywatelem polskim nie posiadał uprawnień do wykonywania zawodu, co stało się podstawą formalną do zakazu praktyki. Akcja zbierania podpisów pod listem protestacyjnym w tej sprawie zatoczyła szerokie kręgi, obejmując w wielu przypadkach także mieszkańców nieprzejawiających zainteresowania działaniami społecznymi (np. W-S9, W-S8). Akcja taka ma jednak charakter doraźny i defensywny. Jej celem jest obrona *status quo*, a sam rodzaj akcji nie prowadzi do nawiązania trwałych więzi, które mogłyby stać się podstawą do działań pozytywnych.

Idealny typ działacza technokratycznego związany jest w tej perspektywie z postulowanym modelem samorządu lokalnego, jako for-

my władzy istniejącej w lokalnej społeczności. Technokrata lokalny poproszony o nakreślenie wizji idealnego samorządu odpowiada:

Myślę że byłby to taki samorząd, który po pierwsze widzi strategiczne problemy dla miast i ich rozwiązanie. Żeby nie było tak, że każdy ciągnie do siebie a tamto to nie moje, nie moja dzielnica... Więc po pierwsze, żeby widział problemy, żeby dostrzec i żeby zaewidencjonować te najważniejsze problemy i temu nadawać bieg nie zaniedbując w miarę możliwości innych problemów. I żeby w samorządzie odbywały się, że tak powiem spory, albo odmienne zdania reprezentowane w formie logicznego, racjonalnego wywodu argumentami, a nie, że nie. A więc żeby debata na temat problemów i strategii toczyła się w oparciu o argumenty a nie w oparciu kto do jakiej partii należy... No i żeby samorząd był decyzyjny. Żeby miał czas na obróbkę na przykład na komisjach ale przed naradą. Żeby nie odwlekać ważnych decyzji, bo czas to pieniądz

– np. zwłoka w ogłaszaniu przetargów powoduje wiele kłopotów dla władz samorządowych:

i żeby to byli ludzie, którzy na siebie, dla siebie są braćmi, a nie wilkami po prostu. Żeby nie było *homo homini lupus est* tylko żeby było odwrotnie, że bratem jest człowiek dla każdego. I żeby potrafili po tych merytorycznych dyskusjach iść do kawiarni i pogadać sobie, odreagować stresy... żeby tam mogli znaleźć sobie wspólny język i dalej skutecznie działać na rzecz swojej społeczności.

### *Miasto wyobrażone społeczników. Sfera kontroli symbolicznej*

Obok realnego miasta technokratów reprezentujących władze miejskie, których zadaniem jest przede wszystkim rozbudowa i zarządzanie miejską infrastrukturą, a więc – „miastem realnym”, istnieje również „miasto wyobrażone”, to znaczy Węgrów jako podmiot procesu historycznego, posiadający swoje tradycje historyczne, określające jego historyczną i kulturową tożsamość. Tak jak w przypadku „miasta realnego” typem działacza jest technokrata, w przypadku „miasta wyobrażonego” – społecznik. To on bowiem podejmuje działania, których celem jest kształtowanie kulturowej i historycznej tożsamości wspólnoty lokalnej. Działania te nie mają bezpośredniego, wąsko rozumianego charakteru politycznego, których celem byłaby instytucjonalna władza w mieście, lecz poszukiwanie i podtrzymywanie tradycji historycznych lokalnej wspólnoty.

W tym też sensie jest ona „polityczna”, bowiem formy tej działalności są elementami życia publicznego wspólnoty. Zatem tak jak technokraci rozumieją politykę jako kontrolowanie infrastruktury miasta (miasto realne), tak społecznicy rozumieją politykę – działanie publiczne, jako kontrolowanie pamięci (miasto wyobrażone). Poprzez świadomy wybór tradycji i jej propagowanie określają tożsamość miasta, w tym także – w ich rozumieniu – tożsamość polityczną.

Najważniejszym środowiskiem, które z powodzeniem kształtuje zbiorową tożsamość miasta jako wspólnoty uczestniczącej w historii jest środowisko kombatantów Armii Krajowej (Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej). Podejmuje ono działania symboliczne – poprzez kształtowanie przestrzeni symbolicznej miasta:

...w tym AK ...to znaczy wspólnie... po prostu wspólnie jakoś tam radzimy nad tymi rzeczami, na przykład, wiele powstało... proszę na przykład... ta tablica. Poza tym, proszę Panią wiele inicjatyw, tutaj na przykład taki jest skwer Trzeciego Maja. Jest to inicjatywa akowców. Poza tym, teraz ma być na 11 listopada taki pomnik skromny takie... popiersie Piłsudskiego... Urząd Miejski musi wiedzieć o tym, ale inicjatywa tak raczej od nas wychodzi nie od nich [W-A12].

W ten sposób przestrzeń symboliczna miasta, określająca jego tożsamość i stanowiąca potwierdzenie wybranej przez wspólnotę tradycji, tworzona jest przez tradycję AK i walki o niepodległość. Po 1989 roku, kiedy to zdemontowano niektóre elementy symbolicznej przestrzeni miasta związane z wersją tradycji historycznej propagowanej przez poprzedni ustrój (demontaż pomnika stojącego w rynku), tradycja AK wypełniła tę pustą przestrzeń.

W podtrzymywanie tej tradycji, uznawanej przez innych działaczy społecznych za w pełni prawomocną, uczestniczą instytucje kulturalne – dyrektorka miejskiego domu kultury:

w trakcie pracy staramy się pamiętać o rocznicach nie tyle związanych z narodowymi sprawami Polski, ale z takimi lokalnymi wydarzeniami, związanymi z historią naszego miasta. Z taką naszą małą lokalną ojczyzną. To jest wyzwolenie Węgrowa, to jest bitwa pod Węgrowem w czasie powstania styczniowego [W-A8].

Rocznica wyzwolenia Węgrowa przez AK w sierpniu 1944 roku została oficjalnym świętem miasta.

Właśnie ta rola środowisk kombatanckich uznawana jest przez technokratów lokalnych – urzędnik władz samorządowych pytany o współ-

pracę z działaczami społecznymi spoza Rady Miejskiej, wymienia jednego z kombatantów:

...poza radą jest tutaj taki pan inżynier architekt pan R., który ma cały szereg takich inicjatyw co do zagospodarowania, co do lokalizacji jakiś miejsc, tablic w miejscach pamięci narodowej. On to projektuje społecznie. Podpowiada gdzie co i jak prawda można zrobić [W-I3].

Wypowiedź ta ilustruje różnicę dzielącą przedstawicieli miasta realnego od miasta wyobrażonego. Nie jest ona tylko różnicą o funkcjonalnym charakterze, to znaczy wynikającą z pełnienia różnych funkcji w obrębie wspólnoty lokalnej. Podział na obie strefy jest wzmocniony przez podziały nie tylko historycznej. Choć bowiem w wypadku technokratów tradycje historyczne związane są z okresem PRL, natomiast w przypadku akowskich społeczników jest to tradycja przeciwna, o wyraźnych wątkach antykomunistycznych, to podział ten sięga także różnic całościowych wizji rzeczywistości społecznej i kulturowej lokalnej wspólnoty. Ludzi tych dzieli nie tylko przeszłość, lecz również dyskurs służący do opisu życia publicznego, zawierający całą siatkę pojęć strukturyzujących rzeczywistość, w której funkcjonują. Żyjąc w tym samym mieście, uczestniczą w budowaniu jego różnych, rozbieżnych często modeli.

Technokraci zdają jednak sobie sprawę, że wspólnota lokalna do swego funkcjonowania potrzebuje zestawu wartości i symboli ewokujących te wartości, które określają jej tradycje i tożsamość kulturową. Przyjmując do wiadomości fakt bezpowrotnego załamania się tradycji konstruowanej w PRL, godzą się na pełnienie roli budowniczych i strażników pamięci wspólnotowej przez środowiska kombatantkie. ZBoWiD, jako organizacja społeczna pełniąca taką funkcję w poprzednim ustroju, zamarł [W-A12], dlatego wypełnienie tego pustego miejsca jest w ich oczach procesem naturalnym. Należy przy tym zauważyć, iż w perspektywie technokratów sama treść jest mniej istotna od samej jej obecności – technokraci zdają sobie sprawę, że jakaś forma tradycji jest niezbędna, a ponieważ splot historycznych okoliczności unieważnił tradycję, z którą sami kiedyś się w mniejszym lub większym stopniu identyfikowali, dlatego przyjmują konkurencyjny projekt pamięci zbiorowej za obowiązujący – jako źródło integrującego rytuału. Gdy kontrola nad rzeczywistym miastem należy do nich, kontrola pamięci zbiorowej nie wydaje się im czymś naprawdę istotnym. Problem ten znajduje się na marginesie ich zainteresowań.

Środowiska akowskie dostarczają modelu tożsamości historycznej poprzez przywoływanie symboli pamięci ogólnonarodowej. Toż-

samość lokalna, którą proponują, polega tym samym na ukazywaniu, iż historia narodowa posiada wymiar lokalny. Innymi słowy poprzez egemplifikację ponadlokalnej historii na losach konkretnych ludzi, działających niegdyś w konkretnych, znanych z bezpośredniego doświadczenia, miejscach, zakorzeniają tożsamość lokalną w historii Polski.

Rozdźwięk pomiędzy miastem realnym a miastem wyobrażonym, które w tym wypadku staje się rodzajem mitu historycznego, sprawia, iż kombatanci skazani są na ponoszenie dużych kosztów osobistych. Zaangażowanie w działalność społeczną rozumiane jest przez nich jako mniej lub bardziej rozpaczliwe próby dania świadectwa przeszłości, które napotyka obojętność otoczenia, godzącego się na jego rytualizację, lecz nieprzywiązującego zbyt wielkiego znaczenia do jego treści:

jeśli na 11 listopada odprawia się msza, czy 3 maja, proszę mi wierzyć, ludzi nie ma wcale. A w normalną niedzielną mszę jest mnóstwo, nie ma gdzie usiąść. No i dlaczego? A jest na przykład 15 sierpnia. Było to święto, naprawdę święto. I też tych ludzi... To, to trochę było ludzi, jak święto jest, ale... ale jak mieliśmy wezwanie Węgrowa, też sobota, ubiegła, nikogo... Tylko ci, co brali udział, wie pani, wojsko, my no i parę takich znaczących osób, że wie pani, trochę się interesują historią, Węgrowem, wszystkim... a tak, to jest wie pani, to ...to jest żenujące, to ...to jest bardzo przykre, bardzo przykre proszę pani. Żona mówi, ty zwariujesz, a ja przeżywam... (wsiadam) na rower albo w samochodów i odjeżdżam hen całe miasto... (sprawdzam) czy wiszą flagi czy nie wiszą flagi... Jak sobie nie wyobrażam, jak to można, nie zademonstrować, że święto właśnie nasze narodowe. Trzeba pokazać, uważam [W-A12].

Na poczucie wyobcowania składa się także w wypadku niektórych czynnych przedstawicieli środowisk kombatanckich długoletnie okresy przebywania poza Węgrowem. Jak sami mówią, zmuszały ich do tego realia powojenne [W-A12; W-A10]. Prześladowania i ciągłe naciski ze strony władz i aparatu bezpieczeństwa zmuszały ich do szukania pracy, a w konsekwencji także domu poza Węgrowem. Podsyca to w ich perspektywie pęknięcie pomiędzy miastem wyobrażonym – prawdziwą, historyczną wspólnotą lokalną, a miastem realnym, którego rzeczywistość społeczną i kulturową ukształtowały wielkie inwestycje socjalistyczne, za których sprawą znaczną część mieszkańców stanowią do dzisiaj napływowi chłoporobotnicy i ich rodziny, pozbawieni węgrowskich korzeni, oraz związana z nimi symbiotycznie kadra technokratyczna zarządzająca zakładami. Uznawana za prawomocną historię, za rytuał określający lokalną tożsamość, przeszłość wojenna jest jednocześnie obca realnemu miastu. W obu przypadkach obie strony uważają, że reprezentują

rzeczywistość – w obu jednak przypadkach samo pojęcie rzeczywistości definiowane jest odmiennie. W przypadku kombatantów Węgrów jest podmiotem historii, której obecne pokolenie jest tylko jednym z ogniów. Dla technokratów i ich lokalnej klienteli Węgrów jest zatopiony w terażniejszości, której sens polega na pracy nad najlepszymi warunkami życia dla jego obecnych mieszkańców. Pęknięcie pomiędzy tymi dwoma grupami podkreślone jest również przez znaczącą różnicę wieku ich uczestników. Kombatanci są ludźmi w zaawansowanym wieku, którzy nie są już czynni zawodowo, co również przyczynia się do ich poczucia wyobcowania z miasta realnego.

Sposób dyskursu używany przez kombatantów do opisu własnej działalności zdradza ich historyczne i kulturowe pokrewieństwo z kolejną grupą działaczy publicznych – osób zaangażowanych w pracę społeczną na polu kultury. Ten rodzaj dyskursu zakorzeniony jest w tradycji posiadającej na terenach dawnego zaboru rosyjskiego, a Królestwa Kongresowego w szczególności długą historię – w tradycji Judymów i Siłaczek, w tradycji inteligenckiego etosu społecznikowskiego.

Dla inteligenckiego społecznika charakterystyczne jest opisywanie swego zaangażowania w sprawy społeczności lokalnej, jako heroicznego poświęcenia. Poświęcenie polega na zgodzie na toczenie słusznej walki z biernością, marazmem i bezwładem lokalnej społeczności. Emerytowana nauczycielka na pytanie, czy warto poświęcać swój czas prywatny na pracę społeczną, odpowiada: „Warto. Mimo wszystko. Mimo że się czasem, jak się mówi popularnie, Bóg zapłać nie usłyszysz, ale uważam, że warto. To jest właśnie to, co czyni nas człowiekiem” [W-Z9]. Do tego typu działalności potrzebne jest „powołanie” (lekarz odpowiadający na to samo pytanie: „Wydaje mi się że warto. Oczywiście, że warto, są ludzie którzy mają do tego powołanie, są ludzie, którzy może tak od czasu do czasu tylko coś robią, ale zawsze warto”, W-S4; także W-Z4). Częścią etosu inteligenckiego społecznikostwa jest rodzaj paternalistycznego stosunku do zwykłych członków społeczności. Poświęcenie społecznika polega na tym, że podejmuje się on działania kreowania pożądanych zachowań wbrew oporowi i niechęci tej społeczności, w wyniku czego traktuje on ją jako przedmiot swoich kulturotwórczych zabiegów. Praca ta przy tym zawsze nie odpowiada w pełni ambicjom społecznika ani co do ich skali, ani też rezultatów. Stąd też społecznik jest na ogół zgorzkniały lub też przesadnie skromnie ocenia swoje dokonania i swój wpływ na sprawy publiczne. Zdolność do rzeczowego stosunku do własnych osiągnięć – typowa dla technokraty – zbliża się niebezpiecznie do samochwalstwa i zarozumiałości. Pracę społeczną podejmuje się bowiem nie dla własnej zasługi, lecz dla dobra ogółu – czyli wspólnoty lokalnej. Jednak spo-

lecznik czuje się zobowiązany w różnym stopniu w stosunku do wspólnoty lokalnej, jak i do kultury, rozumianej jako pewien ideał. Społecznik reprezentuje zatem wspólnotę lokalną wobec kultury, pojętej jako system wartości i norm o charakterze ogólnonarodowym jak i uniwersalnym, zarazem będąc również ambasadorem uniwersalnej kultury w swej lokalnej społeczności [W-I5; W-A8; W-A 1; W-A6].

### *Stare i nowe społeczeństwo obywatelskie*

W mieście funkcjonują różne organizacje i stowarzyszenia społeczna uczestniczące w jego życiu publicznym. Część z nich, takie jak np. kluby sportowe, znajdują się w orbicie wpływów technokratycznych władz samorządowych. Inne, jak Ochotnicza Straż Pożarna czy Klub Seniora, sytuują się bliżej etosu społecznikowskiego (osobnym problemem, który nie jest poruszony w niniejszym opracowaniu, są stowarzyszenia związane z Kościołem – Akcja Katolicka, Bractwo im. Brata Alberta, Rycerstwo Niepokalanej, a także rola samego Kościoła, jako instytucji odgrywającej rolę w życiu publicznym). Stowarzyszenia tradycyjne, czerpiące z ukształtowanych już i posiadających długą historię paradygmatów działalności publicznej, stanowią naturalne potencjalne elementy tworzącego się po 1989 roku społeczeństwa obywatelskiego. Ponieważ jednak ich przeszłość zakorzeniona jest jednak w innych niż liberalne tradycjach myślenia o sprawach publicznych, dlatego też można je określić jako stare społeczeństwo obywatelskie – pełniąc bowiem funkcje zarezerwowane w myśli liberalnej dla stowarzyszeń działających w ramach społeczeństwa obywatelskiego, opierają się one w swych działaniach na odmiennych wzorach osobowych. Powstają jednocześnie nowe stowarzyszenia, które w swych działaniach oraz w używanym przez siebie dyskursie odwołują się wprost do tradycji myśli liberalnej – stanowią one zatem elementy nowego społeczeństwa obywatelskiego.

Dobłą ilustrację paradygmatu funkcjonowania stowarzyszeń i organizacji działających w ramach starego społeczeństwa obywatelskiego oraz związanego z nim dyskursu służącego do opisu rzeczywistości społecznej jest Ochotnicza Straż Pożarna. Horyzont pamięci jej przedstawicieli jest krótki, ogólnikowe informacje na temat przeszłości stowarzyszenia pełne są sprzeczności i błędów. Często podkreślana przez długość jej tradycji – obchodzono niedawno stulecie istnienia OSP w Węgrowie – ma charakter nie tyle przekazu historycznego, ile legitymizacji instytucji poprzez odwołanie się do jej „niepamiętnych” korzeni. „Stulecie” funkcjonuje w tym przypadku jak magiczna formuła służąca jako oddanie ce-



chy długowieczności, a nie jako informacja o historycznym charakterze [W-I1].

Cele istnienia OSP, poza naturalnym celem niesienia pomocy w sytuacjach zagrożenia, jest integrowanie mieszkańców – istotną formą członkostwa jest oprócz członkostwa czynnego, członkostwo wspierające, rozszerzone obecnie o instytucję sponsoratu. Podstawowym sposobem integrowania wspólnoty lokalnej w perspektywie reprezentantów OSP jest jej uczestnictwo w uroczystościach i innych symbolicznych rytuałach publicznych. Co prawda posiadają oni informacje, że przed wojną OSP prowadziło teatrzyki, urządzało zabawy taneczne, przedstawienia teatralne – czyli współuczestniczyło w organizowaniu życia kulturalnego miasta, to jednak obecnie udział Straży ogranicza się przede wszystkim do oświetniania uroczystości publicznych. Na pytanie, na czym polega społeczna i kulturalna działalność Straży na rzecz miasta i jego mieszkańców, jej przedstawiciele odpowiadają:

Obecnie no to reprezentujemy tę Straż na uroczystościach państwowych, takich jak 3 maja, na wewnętrznych jak Dzień strażaka, jak 11 listopada... jak dni Węgrowa, czy Biesiada Weselna, która się odbywała dwa razy już w Węgrowie... pytanie: Na czym udział polega? – ...na braniu czynnego udziału w tym... Na przykład na biesiadzie na zabezpieczeniu tam niektórych tych..przeciwpożarowym... (i ogólnym) ...No w procesji Bożego Ciała, jak udział przy warcie przy grobie... pytanie: To ze sztandarem zawsze...? – To zawsze już ze sztandarem. No w zwartym szeregu, nikt nam tego już nie przeszkadza, nie zabrania, a tylko i wyłącznie zaprasza [W-I1].

Uczestnictwo w uroczystościach religijnych było typowym działaniem publicznym Straży także w czasach PRL, z tym że wtedy prowadziło to do napięć i konfliktów z władzami. Straż, z samej swej natury przeznaczona do działań w sytuacjach wyjątkowych, organizowała we własnym zakresie zbiórkę darów dla powodzian na Dolnym Śląsku, przy czym – ponieważ dzień zbiórki zbiegł się ze zbiórką darów ogłoszoną przez miejscowego proboszcza – więc „tak tylko żeśmy to zaznaczyli symbolicznie, żeby tu ktoś nie odebrał, że straż robi jakąś dywersję” [W-I1].

Obecne władze postrzegają znaczenie OSP jako elementu domeny pamięci i symbolicznej tożsamości wspólnoty lokalnej. Władze przeznaczyły w sumie 10 tys. złotych na wydatki związane z hucznie obchodzoną setną rocznicą istnienia OSP w Węgrowie – m.in. na zakup galowego umundurowania oraz na przyjęcie na trzysta osób [W-I1].

Reprezentantem nowego społeczeństwa obywatelskiego, działającego w ramach nowego, liberalnego paradygmatu, jest Węgrowskie

Stowarzyszenie Wspierania Przedsiębiorczości i Agroturystyki. Charakterystyczne, że w wypowiedziach pracowniczki etatowej Stowarzyszenia znajduje się wiele elementów tradycyjnego etosu społecznikowskiego. Mówiąc o swej pracy, stwierdza ona: „działamy na takim brzydkim polu”, bowiem ludzie są tu „bardzo tacy... mało kreatywni”, ponieważ w większości są to chłoporobotnicy [W-12].

Stowarzyszenie, powstałe z inicjatywy lokalnych biznesmenów, podejmuje aktywne działania mające na celu przeciwdziałanie bezrobociu i służące poprawie konkurencyjności lokalnego rynku pracy – czemu mają służyć np. organizowane przez nie szkolenia i kursy (np. szkolenia młodych liderów lokalnej przedsiębiorczości). Dyskurs służący do opisu bieżącej działalności stowarzyszenia jest przesycony nowoczesnym, liberalnym słownictwem i pojęciami – granty, liderzy, biznes-plany, przeplata się z w tym wypadku z tradycyjnym dyskursem społecznikowskim:

Jak z Urzędem Gminy też współpracuję, to na zasadzie: pojechałam do wójta, wyżebrałam jakieś pieniądze, bo ...jest tak zwany wkład lokalny, czyli, albo zostawiają własne środki... Jak dostałam pieniądze, to dopiero teraz żebrzę, po to, żeby mi się własne środki zwróciły. ... tym ludziom się nie chce po prostu... chcieć.

Jednocześnie stowarzyszenie, jak działające w ramach liberalnego paradygmatu zmuszone jest przez realia lokalne do współpracy z innymi grupami i organizacjami. Na ostatnią Biesiadę Weselną stowarzyszenie przygotowało w celach promocyjnych trzy tysiące ulotek. Pojawił się problem kolportażu:

...myśmy usiłowali wyjść z ulotkami na plan. 3000 tego naprodukowaliśmy. jest jakaś pewna reklama. Pomogli nam w tym harcerze, na przykład. To roznoszenie za coś... a nuż sobie przyjdą na komputery... Są to takie śmieszne rzeczy, ale jak w ten sposób mogę... mogę powiedzieć sobie... jakoś... Nawijujemy kontakty na przykład z firmami. Przeważnie państwowe. Czasami nam pomagą, czasami nie... zajmują się tam parzeniem kawy, albo coś tam sobie zrobią... pyt. Handel wymienny? – Ha..ha..ha... pod koniec XX wieku. To znaczy nie. Jest taka sprawa, że przychodzi mi strażak i mówi: Proszę pani nie mamy pieniędzy. Nie ma sprawy. Ale ja wiem, że na przykład jak ich poproszę, to posprzątają mi dół w ramach akcji jakiejś tam... czy wykoszą mi trawę. Przecież to jest nasze 4000 metrów, to jest nasze miasto, my musimy walczyć. No co to... musimy i koniec. Tak że ...ja mówię, że jeśli chodzi o na przykład takie instytucje, myśmy starali się dojść. Nie czuję się tak słabo [W-12].

Podstawą istnienia stowarzyszenia są fundusze uzyskane w ramach projektów Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej oraz Fundacji im. Stefana Batorego. Właśnie te instytucje przesądzą o tym, że stowarzyszenie jest w lokalnych warunkach rodzajem implantu instytucji centralnych, które świadomie wspierają modernizację kraju. Sytuacja ta zawiera pewien paradoks – prężnie działające stowarzyszenie, które funkcjonuje w ramach logiki liberalnie rozumianego społeczeństwa obywatelskiego, istnieje w rzeczywistości dzięki wsparciu państwa, pobudzającego tym samym spontaniczne przedsięwzięcia obywatelskie oraz centralnych instytucji „ogólnokrajowego” społeczeństwa obywatelskie. Za każdym razem Warszawa występuje w stosunku do Węgrowa z pozycji centrali, stymulującej rozwój lokalnej aktywności i podtrzymującej go poprzez wsparcie finansowe. Udział lokalnego biznesu w całym przedsięwzięciu skłania do przypuszczenia, że w jego powołaniu odegrały rolę nadzieje na ewentualne korzyści finansowe. Poprzez stowarzyszenie można bowiem ułatwić proces uzyskiwania ulg inwestycyjnych i dotacji.

Stowarzyszenie zatem funkcjonuje w paradygmacie liberalnym, dlatego iż rodzi to zależność od centrali, od stolicy, która dysponuje funduszami wymusza jednocześnie zmianę dyskursu, narzuca nowe pojęcia, wychowuje – w paternalistyczny sposób – do zachowań zgodnych z liberalną i wolnorynkową hierarchią wartości. Na ukonkretniające zapytanie, czy z opisu powiązań z ministerstwem i z Warszawą, można powiedzieć, że ministerstwo patronuje stowarzyszeniu, pada odpowiedź:

tak, tak, tak... wspomaga nas podręcznikami, wiedzą, szkoleniami”; „to się już kończy, ale byli to konsultanci, którzy... można było zadzwonić, można się było dowiedzieć. ...ale teraz projekt się skończył, nie ma do kogo zadzwonić... po prostu się bałam, jak to będzie w tym roku, ale są osoby, do których można zadzwonić, chociaż się spytać. Można poszukać przednich ścieżek dotarcia do..do..do jakichś innych fundacji czy... czy... Dostajemy też informację na przykład właśnie o projektach, które będą finansowane z Ministerstwa Pracy. To jest dla nas bardzo ważne, dlatego, że... jako, jako... stowarzyszenia takie no... niejako ministerialne, prawda... nam jest trudno zdobyć te informacje, bo... bo ciężko jest zdobyć te informacje. Tak naprawdę, to trzeba mieć jedną osobę, która będzie jeździła do Warszawy po tych wszystkich fundacjach, stowarzyszeniach i będzie to wyciągała. Oczywiście my się z innymi stowarzyszeniami też wymieniamy informacjami, ale ministerstwo też... też nam w tym pomaga. Tak, że tutaj jest ...ja uważam, że współpraca jest dobra... jeśli chodzi o ministerstwo i stowarzyszenia [W-12].

Stąd na pytanie o współpracę stowarzyszenia z innymi organizacjami społecznymi na terenie Węgrowa, jego pracowniczka odpowiada:

Znaczy, w samym Węgrowie nie ma tego typu stowarzyszeń. Jest bodajże Miejskie Stowarzyszenie Przedsiębiorczości... Szczerze powiem, jak wiem o tym od trzech czy czterech miesięcy. Gdzieś tam kiedyś w prasie zawiadomienia takie słyszałam, ale... jako takiej sformalizowanej działalności, poza jakimś krótkimi wycinkami w prasie jak nie wymienię. Natomiast ja współpracuję z wieloma stowarzyszeniami.

Z dalszego ciągu wypowiedzi wynika jednak, że chodzi o podobne stowarzyszenia działające w ramach tego samego ministerialnego programu z Łomży, Ostrołeki, Żyrardowa etc. [W-12]. Wynika to stąd, iż punktem odniesienia dla stowarzyszeń tego rodzaju jest stolica, a nie inne stowarzyszenia w ich rodzimych miejscowościach. Nie przyczyniają się one zatem do tworzenia sieci lokalnych więzi obywatelskich, lecz tworzą sieć ponadlokalnych kontaktów, które zorientowane są na współpracę ze stolicą. Nowe społeczeństwo obywatelskie ma zatem charakter naskórkowy, w dużej mierze pozostaje zależne od wsparcia płynące ze struktur centralnych – zarówno centralnych struktur państwa, jak i z centrów odpowiadających za pobudzanie i wspieranie lokalnych inicjatyw obywatelskich w skali całego kraju.

### *Zakończenie*

Życie publiczne niewielkiego powiatowego miasta, jak widać to na przykładzie Węgrowa, składa się z nie w pełni zintegrowanych osobnych domen funkcjonalnych oraz różnych dyskursów i systemów wartości. Na najbardziej ogólnym poziomie mamy w tym wypadku do czynienia z pęknięciem pomiędzy miastem wyobrażonym, które stanowi propozycję zakorzenienia Węgrowa w historii, zbudowania lokalnej pamięci historycznej, stanowiącej część szerszej tradycji narodowej, a pomiędzy miastem rzeczywistym, którego historyczne korzenie tkwią w czasach realnego socjalizmu, a system wartości i dyskurs służący do opisu rzeczywistości publicznej spycha przeszłość na dalszym, mniej istotny plan. Dzieje się tak, dlatego że, z jednej strony, w obecnych warunkach nie można odwoływać się do tradycji i symboli związanych z poprzednim systemem, z drugiej zaś – za oficjalną i niekwestionowaną w nowych okolicznościach tradycję została uznana ta, która wprost wyraża swoją wrogość wobec PRL. Konsekwencją jest rozejście obu tych obszarów, obu „miast”

– co prawda przekonanie o ich tożsamości podtrzymywane jest poprzez publiczne rytuały, uroczystości, symbole, poprzez takie elementy kształtujące symboliczną przestrzeń publiczną, jak tablice pamiątkowe, nazwy ulic i placów, pomniki itp., jednak w rzeczywistości istnieje stan napięcia pomiędzy tymi obszarami.

Cały czas widać dużą trwałość tradycji inteligenckiego etosu społecznikowskiego. Wprawdzie zaczynają tworzyć się elementy nowego społeczeństwa obywatelskiego, działającego w ramach liberalnego paradygmatu, jednak są one jeszcze słabe i zależne od wsparcia płynącego z centrum państwa oraz instytucji społeczeństwa obywatelskiego działających w stolicy i w skali całego kraju (choć trzeba zauważyć, iż środki, którymi dysponują, pochodzą z pomocy zagranicznej). Podstawowym i dominującym dyskursem służącym do opisu sfery życia publicznego i aktywności obywatelskiej jest etos społecznikowski, także tam, gdzie staje się on podstawą do rozwoju nowych form społeczeństwa obywatelskiego. Społecznikostwo jest realną, zakorzenioną w lokalnych warunkach tradycją; liberalny dyskurs społeczeństwa obywatelskiego jest ciągle czymś nowym, wymagającym zewnętrznego wsparcia.

Jednym z czynników przesądzających o trwałym napięciu pomiędzy miastem rozumianym jako funkcjonalny system infrastruktury będący w gestii technokratycznej władzy a miastem rozumianym jako wspólnota historycznego losu, posiadająca swą, określaną przez pamięć i tradycję tożsamość określającą wspólnotę lokalną – jest obcość środowisk realizujących oba te modele. Realną władzę sprawują w większości ludzie czynni także przed 1989 rokiem, których system wartości wyznacza paradygmat technokratyczny, natomiast kontrolę nad pamięcią i przestrzenią symboliczną sprawują ludzie, którzy w mniejszym lub większym stopniu kontestowali realny socjalizm, a ich system wartości wyznacza paradygmat obywatelsko-narodowy. Wydaje się, iż obecna sytuacja różni się od tej, jaka istniała przed na początku wieku i przed II wojną światową, kiedy to rodziny tworzące lokalną elitę, lokalne „dobre towarzystwo” węgrowskie – w sensie źródła norm i kultury, było jednocześnie w znacznym stopniu elitą majątkową, społeczną, polityczną i kulturową (patrz np. losy rodziny Wangratów, z której wywodzili się m.in. założyciele i pierwsi prezesi Ochotniczej Straży Pożarnej). Dzisiaj przedstawiciele historycznych elit miasta albo ulegli wyniszczeniu w trakcie dramatycznych wydarzeń ostatniego stulecia, albo utracili swój wpływ na miasto. Są bezsilni w sensie dosłownym – ponieważ są starzy, lecz także dlatego, że okres realnego socjalizmu uniemożliwił im zdobycie doświadczenia koniecznego do zarządzania infrastrukturą miasta realnego. Z kolei ludzie reprezentujący realną władzę – zarówno samorządową, jak i gospodarczą są czę-

sto pozbawieni korzeni historycznych, reprezentują element napływowy, którego obecność w Węgrowie jest wynikiem socjalistycznej modernizacji. Dlatego też model zbiorowej pamięci, który proponują przedstawiciele „miasta wyobrazonego”, różni się w znacznym stopniu z bezpośrednim doświadczeniem zarówno technokratów, jak i znacznej części, jeśli nie większości mieszkańców miasta, reprezentujących chłoporobotniczą falę napływową. Kwestią przyszłości pozostaje pytanie, na ile rozejście się władzy i pamięci może być źródłem problemów w budowaniu aktywnego społeczeństwa obywatelskiego, stanowiącego istotny element lokalnego wymiaru polityki.